DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 178. Wtorek dnia 4. Sierpnia **1868**. — Dominika Wyzn. (rzym.) — Trofyma (grec.) **Rok II.**

Lwów dnia 3. sierpnia.

Ze zbliżeniem się Sejmu, ożywia się nieco życie nasze publiczne, a większość sejmowa skupia się około sztandaru propinacyjnego, który nieskalany wyratować zdołała z klęski wiedeńskiej. Jak długo szło o ustawę gminną, o oświatę, lub tem podobne (w mniemaniu większości) drobnostki, nie wiele się o to troszczono; lecz teraz dopiero, gdy idzie o propinacyę, o ten ostatni klejnot szlachecki, posłowie i delegaci poczuwają się do niezwykłej energii, zjeżdżają się, porozumiewają się, projektują, a wszystko dla dobra.... swych kieszeni. Oto większość zastępców ludu, która tak gorliwie krząta się około dobra interesu.... własnego! A niektórzy mają tyle cywilnej odwagi, iżby to głosić jako autonomiczną koncesyę, co tylko wyłącznym pożytkiem jest jednej klasy. Nie dziwimy się przeto tym panom, że tak gorliwie przemawiali za wysłaniem delegacyi do Wiednia, skoro zabezpieczyć się chcieli od uciążliwych strat. Interes kraju ustąpić musiał prywacie: to tradycyjna polityka, przez którą ongi do upadku przyprowadzili ojczyznę.

Złościło Niemców, gdy Czesi, występując przeciw dualizmowi, nieprzyjaźne zajęli stanowisko w obec Węgrów; teraz zaś również Czechom przyganiają, choć ci zmienili swe zapatrywanie względem krajów korony św. Szczepana. Podsuwają im też różne obłudne zamiary, aby ich tylko w oczach Węgrów i Polaków zohydzić. Naszem zdaniem atoli, zbliżenie się Czechów do Węgrów, należy przypisać innym okolicznościom, a mianowicie temu, że układy między Chorwatami a Węgrami wykazały, iż Madiarzy bardziej powodują się sprawiedliwością i zdrowym zmysłem, jak Niemcy. Porównywając bowiem stan swój z położeniem Chorwacyi, Czesi przyszli do przekonania, że znienawidzona przez Słowian supremacya madiarska, udziela ludom tym daleko większe swobody, aniżeli ministerstwo cislitawskie, które przy objęciu rządów, tak szumne ogłaszało frazesy o autonomii krajów. Dziś wszystkie obiecanki okazały się mydlanemi bańkami, które się przy pierwszem praktycznem żądaniu rozsypały... podczas gdy ugoda z Chorwatami ma istotnie podstawę rzetelnego samorządu i narodowej odrębności. Z tąd nie dziwota, że tak Galicya, jak i Czechy, z tak świetnem uznaniem zapatrują się na Peszt, który ludom w obręb korony św. Szczepana należącym, przynosi wolność i swobody. „A u nas inaczaj, inaczej, inaczej!!...“

Dwukrotnie już wykazywaliśmy powód, dla którego rząd nie dozwolił odbycia się Zgromadzenia ludowego w mieście naszem. Owóż ślepy nawet domaca się polityki rządu, który tak długo starał się o względy narodu polskiego, jak długo mógł go zużytkować jako środek w obec innych czynników; a natenczas dozwalał on nawet, by Polacy mniemali, że uznając dotychczasową wadliwość swego postępowania i interes swój, dążności naszych narodowych nie będzie uważał za nieprzyjaźne sobie, a zatem karygodne. Lecz chwila złudzenia nie trwała długo. Zaledwie bowiem szło o Moskwę, rząd zapomniał o lojalności Polaków i jednym zamachem stanął po stronie dawnej polityki Metternicha, Rechberga i Mensdorfa. I czyż nie słuszne są podejrzywania, że Austrya mimo tylu zawodów woli sojusz z Moskwą, jak przychylność ludu polskiego, pod berłem jej zostającego?...

Czynności Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie XXXI. dnia 1go sierpnia 1868.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. Rada odmawia podaniu gminy trembowelskiej, chcącej pod warunkiem zniesienia posady pomocnika, podwyższyć pensye nauczycielom szkoły głównej, z tego powodu, że instytucya pomocników nauczycielskich jest niezbędną już to w razie konieczności zastąpienia nauczycieli, już to dla kształcenia młodych ludzi na zdolnych nauczycieli. Równocześnie uznając gorliwość miasta w sprawach szkolnych i konieczność polepszenia stanowiska nauczycieli, zachęca Rada szkolna gminę do podniesienia pensyi nauczycielom wraz z pomocnikiem.

II. Rada przedłuża pozwolenie pannie Helenie Pożakowskiej we Lwowie na utrzymanie kursu przygotowawczo-pedagogicznego żeńskiego przy swoim zakładzie naukowym, na przeciąg przyszłego roku szkolnego.

Rada zezwala pani Karolinie Boelke na otworzenie pensyonatu dla panien wraz ze szkołą główną pięcioklasową w Stanisławowie.

III. Rada zezwala na przeistoczenie szkoły głównej parafialnej w Oświęcimie, na szkołę główną, i na życzenie gminy mianuje tam nauczycielem pana Tobiczka.

IV. Rada nadaje opróżnioną posadę nauczyciela przy szkole głównej w Śniatynie, pomocnikowi i nauczycielowi muzyki Leonowi Lewickiemu, tudzież posadę przy szkole trywialnej w [illegible]barku, p. Trześniowskiemu, w myśl życzenia prezentujących.

V. Rada powiatowa żydaczowska uchwaliła, dać z funduszów powiatowych nauczycielom, odznaczającym się zdolnością i pilnością, wynagrodzenie w datkach jednorazowych.

Rada szkolna czuje się obowiązaną wyrazić Radzie powiatowej żydaczowskiej swe uznanie za podniesienie tak praktycznej i pożytecznej zasady — i stawia fakt ten jako przykład godny naśladowania.

Korespondencye.

Wiedeń 1. lipca 1868.

✕ Jednocześnie kiedy władza zabrania we Lwowie ludowego zebrania, którego celem być miało omówienie współudziału w narodowej uroczystości, pp. Trabert, Friese, Mayer i Kuranda urządzają w Wiedniu wielki meeting ludowy w celu orzeczenia, że: 1) Wykluczenie Austryi z Niemiec jest faktem godnym pożałowania; 2) Jedność Niemiec na drodze anneksyi jest do potępienia; 3) Jedność Niemiec powinna przyjść do skutku na podstawie wolności, z zastrzeżeniem swobody działania i stanowienia o sobie dla każdego szczepu. Przeciwko programatowi tego zgromadzenia podnoszą się liczne głosy, uważając go dość słusznie jako anti-pruską demonstracyę. Ale co dziwniejsza, iż dzienniki przyznają się po raz pierwszy otwarcie, iż Austrya nie ma siły aby mogła wystąpić przeciwko Prusom, i że na niczyją pomoc liczyć nie może, gdyż wątpią, aby Węgrzy, Polacy i Czesi zgodzili się na taki programat. Zato pocieszają się tą myślą, iż i tak Niemcy mają przewagę w Austryi, iż mowa ich i kultura sięga do ostatnich krańców państwa. Szczerość ta jest nader chwalebną; — gdy więc sami Niemcy przyznają, iż panują przemocą i narzucają swą wolę innym szczepom Austryi — nikt nam nie może wziąść za złe, jeżeli powtarzamy wciąż, iż obecna swoboda istnieje tylko dla Niemców, i że liberalizm teraźniejszy jest kłamstwem, któremu ten tylko wierzy, kto ma w tem osobisty interes. Mają Czesi niezmierną słuszność, domagając się stanu oblężenia, albowiem pozycya zdeklarowana, jest zawsze lepszą, aniżeli niby stan prawidłowy, w którym nikt rzeczywiście nie wie, czego się trzymać, i gdzie ogół, nie mogąc się oswoić z tą myślą, iżby wszelkie przywileje szły tylko na korzyść jednej narodowości, wyczekuje wciąż jakiejś zmiany na lepsze, którą samo poczucie sprawiedliwości powinno wprowadzić.

Nie ma jednakże najmniejszych widoków, aby życzenia Czechów zostały urzeczywistnione: rząd teraźniejszy będzie przeprowadzał konsekwentnie swą zasadę, reprymował stanowczo wszelkie objawy narodowego ducha, nie uciekając się do nadzwyczajnych środków. Przykład hr. Belcredego był tu pouczającym. Mógł był Belcredi wszystko przeprowadzić i daleko energiczniej działać, gdyby nie był zawieszał konstytucyi. Hr. Belcredi nazwał rzecz szczerze i sumiennie po nazwisku i przez to nagromadził tyle nienawiści do swej osoby w nie[illegible] najłagodniejszemi środkami. Wierno-konstytucyjne [illegible] skorzystało, z doświadczenia, nie ogłosi nigdy wyjątkowych środków, ale ich używać będzie w praktyce. Po tem co się już dziś dzieje w Czechach i zaczyna dziać w Galicyi, można wnosić, iż się otwiera dla nie-niemieckich narodowości nie koniecznie różowa przyszłość.

Przy panującem tu dziś usposobieniu, dziwić to nie powinno, a uroczystość strzelecka, podżegając niemieckie roszczenia, spotęguje jeszcze więcej niemiecki nacisk na sfery rządowe. Gdyby innych powodów nie było, już ten jeden wystarcza, aby nadać uroczystości daleko sięgające polityczne znaczenie, którego odmawiać może jej tylko zupełna nieznajomość tutejszych stosunków, lub ślepota polityczna. Pomijając już inne względy, same owe bankiety, nieustanne mowy, i dziesięciodniowa agitacya, musiały roznamiętnić ludność niemiecką Austryi, która doznawszy zupełnego zawrotu głowy, przecenia swą siłę i znaczenie. Że przy tak podnieconem usposobieniu do politycznych demonstracyj i kroków — które mogą dalej zaprowadzić, aniżeli ogół sądzi — niedaleko, najlepszym dowodem owo na niedzielę projektowane ludowe zgromadzenie. Im dłużej trwać będzie uroczystość, tem więcej przybierze polityczny

---

Góral.

POWIEŚĆ SPOŁECZNA

napisał

Adolf Nałęcz.

(Ciąg dalszy).

Wanda ucieszona zachęceniem matki, wybiegła wesoła z salonu, aby zaraz wziąść się do zamierzonej roboty.

— Jakiś taki!...

W sercu Wandy dziwnie się działo, niespokojna i niby zatrwożona, z gorączkowym pośpiechem wzięła się do haftów.

Jontek zoczył Bartka węglarza na umówionem przed tem miejscu, który go zobaczywszy nadchodzącego, wyszedł na przeciw górala.

— Spóźniłem się Bartku.

— Nic nie szkodzi, mam czas dzisiaj.

— Widzieliście te konie, które kupić chciałem?

— Widziałem, ale radzę wam Jontku nie wchodzić ze żydem w interes.

— Dlaczego Bartku?

— Bo żyd chce was oszukać, a nawet te konie są pewnie kradzione.

— Myślicie?

— Tak mi się zdaje, konie są rosłe i dobrze utrzymywane, znać że nie były w pracy, a więc pańskie.

— Dlaczego, jeżeli nie są od pracy, to dlatego mają być pańskie?

— A jakże inaczej. Przecież gospodarz kiedy trzyma chudobę, to do pracy, ale nie do spaceru; my się dosyć naspacerujemy pracując.

— To prawda Bartku; ale do jazdy w interesach trzeba koni lepszych.

— Panowie kiedy jeżdżą za interesami, to zawsze spacerem.

— Jakto?

— Nie trudząc siebie ani koni, ot tak, aby jechać, i stawać często po sąsiadach; dla nas koni innych trzeba, co to błota i słoty się nie boją, a zawsze zdrowe, takie jak i my chłopy.

— Mnie się zdaje, że i gospodarz powinien się starać mieć dobre konie, ale kiedy wy Bartku myślicie, że to kradzione, więc cofnę się od kupna.

— Temi końmi, jak mi mówili w sekrecie ludzie, jakiś pan przyjechał w tych dniach do miasteczka, konie zostały, a pan gdzieś zniknął.

Jontek na te słowa zamyślił się. Wspomniony obcy pan mógł być także i ten jegomość, któren zgubił pugilares w lesie i był czynny w uprowadzeniu Wandy.

— Wartoby dopytać się tego pana i być mu pomocnym do odebrania koni, jeżeli mu je skradziono; ale może być także, że je sprzedał.

— Macie słuszność Bartku, odpowiedział Jontek, w każdem razie trzeba się wywiedzieć.

— Onegdaj widziano tego pana z końmi, niedaleko ztąd, w karczmie na Krzywuli nazywanej. Tam najprędzej dojść możnaby do prawdy, czy te konie rzeczywiście są sprzedane, czy też kradzione.

— Jeżeli macie czas Bartłomieju, to chodźmy do tej karczmy, gdyż jeżeliby się okazało, że te konie sprzedano, kupiłbym je chętnie, bo mi się podobały.

— Dobrze panie Jontek! Kiedyście się już tak uparli na te konie, to warto się wywiedzieć i uniknąć przez to nieprzyjemności ze sądami.

Jontek i Bartek, rozmawiając o odwiedzinach we dworze, udali się gościńcem do karczmy na Krzywulę.

Karczma Krzywula stała przy gościńcu w lesie. Nazywała się Krzywula z przyczyny, że koło niej gościniec publiczny nagły robił zakręt, aby ominąć moczary i trzęsawiska.

Żyd Moszko, oprócz szynkowania, trudnił się także handlem koni kradzionych i innych różnych, tym sposobem nabytych przedmiotów.

W magazynie jego znaleść można było siekiery, piły, motki przędzy, sztuczki płótna, różne ubiory ludowe, oraz surduty i płaszcze, które przejezdnym temi stronami skradziono.

Moszko wysyłał, gdy napełnił się jego magazyn, przez poufnych swoich ludzi, z kradzieży pochodzące te rzeczy, jako towary w dalekie strony, wyprzedając je z wielkim zyskiem. Miał zaś do tego handlu specyalnego, osobno pozakładane filie, rozgałęzione w całej okolicy, które komisem tym zatrudniały znaczne szajki złodziejów.

Moszko sprytny i przezorny w swoim rzemiośle, umiał się wywinąć od nieprzyjemnych zajść, jakieby mogły wyniknąć z rodzaju tego zatrudnienia, i jako zamożny, używał u swoich współwyznawców wielkiego szacunku, u złodziei zaś zupełnego zaufania, albowiem ukrywał ich zręcznie przed poszukiwaniem władz policyjnych, a nawet zasilał ich w razie potrzeby *anticipative* pieniędzmi.

Moszko był sobie dyplomata w swoim rodzaju. Umiał on w każdym odgadnąć jego charakter, skłonność i życzenia; był grzecznym dla obcych, uniżonym dla urzędników, wyszukując dla nich w swej piwnicy najlepsze miody i wiśniaki,

charakter, czego już dziś żadnymi środkami zażegnać się nie można, i co było nawet powodem, iż znaczne część strzelców, osobliwie z Saksonii i Badenu, już Wiedeń opuściła. Przeważna liczba teraźniejszych gości składa się z Bawarów, Frankfurtczyków i austryackich Niemców; nie dziw więc, iż nikt nie przeważy obecnie anti-pruskich demonstracyj. Przyznać jednakże należy, iż p. Beust nie goniąc za czczą popularnością, odmówił stanowczo wszelkiego udziału w uroczyści.

Co do drobniejszych szczegółów, takowe nie przedstawiają, nic zajmującego, albowiem programat jednego dnia całkiem podobny do następnego, a wszystkie bankiety, mowy i zabawy również całkiem do siebie podobne. Jedyny waryant sprawił rzęsisty deszcz, który tak salę festynu, jak i budy strzeleckie zamienił na 12 godzin w sadzawkę.

Nadzieje kupców wiedeńskich zostały najzupełniej zawiedzione albowiem strzelcy wcale nie kupują wiedeńskich towarów, dowodząc dość słusznie, iż mają to wszystko taniej i w lepszym gatunku w domu. Za to restauracye, piwiarnie i winiarnie w nieustannem oblężeniu, nie tylko ze strony gości, ale i samych Wiedeńczyków, którzy na dobre święta i stwierdzają przy kuflu swe patryotyczne uczucia.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Od niejakiego czasu zwróciła polityka austryacka względem słowiańskich narodów w Austryi, a osobliwie co do Czechów, baczną uwagę na siebie dzienników rumuńskich, a urzędowy „Romanul" zamieścił ostatniemi dniami dosyć ciekawy artykuł w tej mierze, z którego też podajemy tutaj ważniejsze ustępy: „Są chwile w życiu człowieka, w których sternicy okrętu, choćiaż widzą przepaść, która nieochybnie ich pochłonie, i skały, na których bez wątpienia rozbić się muszą, pomimo tego jednak sterują dalej na niebezpieczniej tej drodze, i niepowstrzymani spieszą sami do własnej swej zguby. W takiej chwili największego niebezpieczeństwa, znajduje się właśnie i Austrya w obec teraźniejszych stosunków; skołatana burzą i krążąc w około tej przepaści, kręci się ona przecież tylko około swej osi i nie oddala się od miejsca niebezpieczeństwa, które z każdą chwilą wzmaga się czem raz bardziej. Bitwa pod Sadową powinna była przecież dać jej dobrą w tej mierze lekcyę, aleź — jak to powiadają — kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera, — więc zamiast korzystać z tej lekcyi i nadać wszystkim narodom poly-glottycznego państwa jednakowe prawa, pozostała Austrya na dawnej swej drodze i naśladuje w ten sposób zupełnie naszych bojarów."

Dalej mówi „Romanul" o prześladowaniu Czechów, Rumunów i w ogóle wszystkich Słowian austryackich, i kończy artykuł następującemi słowami: „Sądzimy, iż zguba Austryi w niedalekiej już jest przyszłości, musi ona bowiem albo zniknąć w Niemczech, a Węgrom pozostawić pożądaną przez nich władzę nad wschodnią częścią państwa, albo — do czego jednak przyłożyć nie chce ręki — połączyć się z Słowianami i Rumunami, ażeby znowu przyjść mogła do dawnej swej potęgi. Jeśli nie uczyni tego Austrya i nie nada ona tym dwom narodom, iż ręka Opatrzności czarnym już krzyżem naznaczyła istnienie Austryi." Ze słuszne te po największej części uwagi „Romanula" rozjątrzyły Niemców naszych do żywego, rzecz więcej jak pewna.

Zastępca burmistrza prazkiego, p. Hules, podał ze strony Rady miejskiej petycyę do namiestnika, żądającą zawieszenia urzędowego „Dziennika Prazkiego", motywując tem podanie, iż dziennik ten rozjątrza jeszcze bardziej i tak już rozdrażnioną ludność.

W skutek nadesłanych z Belgradu do Pesztu protokołów, dotyczących spisku belgradzkiego, odbywały się ostatniemi dniami w Peszcie częste narady ministrów, których przedmiotem była przeważnie kwestya, czy nie dobrze by było księcia Kara-Dżiordżewicza, którego sąd belgradzki skazał zaocznie na 20 lat do domu poprawy, uwięzić natychmiast. Po dłuższych naradach zgodzono się wprawdzie zaniechać podobnego kroku, postanowiono jednak strzedz go we własnym jego domu, co też uskuteczniono.

Polska. Wraz ze zniesieniem komisyi spraw wewnętrznych, otrzymało mnóstwo urzędników wyższych dłuższe lub krótsze urlopy za granicę, co zwykle jest zapowiedzią uwolnienia ich następnego od służby. I tak otrzymali urlop do Austryi, Niemiec i t. d. członkowie warsz. departamentu senatu: pp. Rembieliński, Jaroszewski, Gudowski i Hube.

Rozpoczynają się w kraju zapisy uczniów do różnych zakładów naukowych, między innemi ogłoszono zapis uczniów na kursa pedagogiczne w Skempie, pow. Płockim, gdzie przyjmowaną będzie li młodzież włościańska.

W gubernii mohylewskiej osiedlają się od niejakiego czasu łotysze, którzy dotąd przybyli w liczbie 200 rodzin. Jest to lud pracowity, poczciwy i trzeźwy.

Francya. Zewsząd zapewnienia pokojowe. Ministrowie Rouher i Moustier przy każdej sposobności zapewniają, że cisza zupełna na widokręgu dyplomatycznym, i nie ma najmniejszej obawy. Do tego możemy jeszcze dodać następujący szczegół, potwierdzający zapewnienia ministrów francuzkich. Krewny jednego z ministrów pruskich, posiadający na granicy francuzkiej fabrykę w spółce z konsulem pruskim w Brukselli, zamierzając poczynić rozmaite kosztowne ulepszenia w fabryce na większy rozmiar, zapytał krewnego swego ministra, czy może bez obawy czynić w obecnej porze zamierzone nakłady, na co minister upewnił go, że o wojnie w teraźniejszych czasach i mowy być nie może i w skutek tego zapewnienia przedsięwzięto rozszerzenie fabryki.

Jeden z dzienników paryzkich donosi, że ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości rozkazali sporządzić memorandum w spawie zboru ekumenicznego.

Po wyjeździe cesarza i zamknięciu Ciała prawodawczego, wielu dyplomatów i ministrów porozjeżdżało się z Paryża w różne strony na bliższe lub dalsze wycieczki. Książe Metternich wyjechał Johannisbergu.

Nadzór nad wychowaniem młodszego syna wice króla egipskiego, umieszczonego w zakładzie wojskowym w St. Cyr objął jenerał Fleury. Starszy syn wice-króla wychowuje się w Anglii i poświęca się wyłącznie nauce marynarki.

Przyjazd królowej angielskiej do Paryża, naznaczony pierwotnie na dzień 6. sierpnia, nastąpi o kilka dni później Cesarz kończy kuracyę dnia 10. sierpnia i wraca niezwłocznie potem do Paryża na przyjęcie królowej. O zdrowiu cesarza jak najpomyślniejsze nadchodzą wiadomości. Kuracya służy mu wybornie. Marszałek Bazaine jest codziennie proszony do stołu cesarskiego. Od czasu powrotu marszałka z Meksyku jest on teraz dopiero przypuszczony do bliższego obcowania z cesarzem, któremu w długich rozmowach dostarcza wiele szczegółów o Meksyku i niepomyślnej wyprawie.

Naczelną redakcyę części politycznej dziennika „La France" obejmuje w miejsce p. Langueroniere mianowanego ambasadorem w Brukseli p. Jerome Dawid, naczelnik stronnictwa ultra-reakcyjnego w Ciele prawodawczym.

Senat na posiedzeniu dnia 29. lipca przekazał komisyi budżetowej projekt ustawy względem nowej pożyczki; przyjął jednomyślnie ustawy finansowe ... 1781 kodeksu Napoleońskiego, i zatwierdził gwarancyę pożyczki żeglugi na Dunaju. Po uchwaleniu w tych dniach nowej pożyczki, zostanie senat zamknięty.

Anglia. Obie Izby parlamentu miały dnia 29. lipca krótkie posiedzenia dla załatwienia pomniejszych spraw i zatwierdzenia zmian obopólnie w projektach do ustaw poczynionych. Poczem obie Izby odroczyły się do piątku, w którym to dniu ma nastąpić zamknięcie sesyi i odczytaną będzie mowa tronowa.

W Londynie odbył się wielki meeting robotników, zwołany w celu, aby wprowadzić do parlamentu reprezentantów stanu robotniczego. Sprzeciwia się to wprawdzie zasadniczym pojęciom konstytucyjnym angielskim, albowiem deputowany nie reprezentuje, według tychże pojęć, pewnego jakiego stanu poszczególnego, lecz jest zastępcą wszystkich stanów i wszystkich interesów wielkiej Brytanii. Wprowadzenie do parlamentu reprezentantów ze stanu robotniczego pociągnie też za sobą i praktyczną niekorzyść, na szkodę samychże robotników, gdyż wybrany z pomiędzy nich poseł już z powodu mniejszego stopnia oświaty, nie będzie mógł tak skutecznie stawać w obronie swych komitentów, jak inny kandydat z grona adwokatów i ludzi umysłowych, z zapasami parlamentarnemi z bliska oswojonych i gruntowne naukowe posiadających wykształcenie. Pomimo tych wszystkich względów, z których prawdziwi przyjaciele stanów robotniczych są przeciwni wysłaniu do parlamentu robotników, meeting, o którym mowa, powziął rezolucyę orzekającą, że reprezentowanie pracy w przyszłym parlamencie przez ludzi ze stanu robotniczego, jest rzeczą konieczną, i że wszystkie rzemiosła, najsilniejszych mają dołożyć starań, aby przynajmniej dwunastu robotników weszło do parlamentu. W tym celu postanowiono wydać okólnik do wszystkich stowarzyszeń rzemieślniczych, aby wybrały dwunastu kandydatów. Ma też być w sierpniu zwołane zgromadzenie robotników dla zgodzenia się na kandydatów i zebrania funduszów potrzebnych na opędzenie kosztu wyborów.

Swajcarya. Donieśliśmy w swoim czasie, że międzynarodowa konferencya telegraficzna poruczyła administracyi telegrafów szwajcarskich urządzenie międzynarodowego biura telegraficznego. Biuro to ma się zajmować zbieraniem dat statystycznych i układaniem tablic porównawczych, odnoszących się do spraw telegraficznych, również wydawnictwem pisma, mającego się zajmować rozbiorem wszystkich ulepszeń i wynalazków w urządzeniu telegrafów, tudzież zamieszczać doniesienia o ustanowieniu nowych linij telegraficznych i otwieraniu nowych stacyj. Takie będzie miało zadanie biuro międzynarodowe szwajcarskie. Układami zaś dyplomatycznemi i sprawami prawniczemi zajmować się ma mianowane zawsze na przeciąg lat trzech państwo, mające prezydencyę w konferencyi. Na przyszłe trzechlecie wybrano państwem prezydyalnem Austryę.

Dnia 22 lipca podpisane zostały we Florencyi i w Bernie: traktat handlowy i cłowy, układ względem własności literackiej, tudzież traktat urządzający stosunki konzularne pomiędzy Włochami, a Szwajcaryą.

Wschód. Podług najnowszych wiadomości, powstanie w Bułgaryi nie ustało wcale. Telegramy z Ruszczuku donoszą o trzygodzinnej potyczce między powstańcami bułgarskimi a Turkami, w której zginąć miało 38 powstańców; reszta poszła w rozsypkę.

Pod Gałaczem strzelano z brzegu rumuńskiego na turecką łódź kanonierską.

W Braiłowie władze rumuńskie przedsiębrały liczne aresztowania. Koło Tulczy zaś skonfiskować miały władze tureckie znaczny transport broni, który nadszedł na handlowych okrętach moskiewskich z Odessy.

Podobnież i na Kandyi wrze jeszcze dalej powstanie. Ostatniemi czasami stoczono znowu kilka potyczek, w których zwyciężyli powstańcy.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wypadki miejscowe. Obywatel miejski Białowąs, powracał w niedzielę około $10\frac{1}{2}$ do domu z przechadzki od jeneralnej komendy ulicą pańską. W tem dwóch żołnierzy, biegło ulicą z dobytemi pałaszami, a jeden z nich ugodził go w głowę. P. B. upadł natychmiast ranny, poczem żołnierze leżącego jeszcze raz cięli. Żołnierze ci uszli bez zatrzymania ich przez kogokolwiek. Wypadek ten drugi w ciągu kilkunastu dni, wykazuje brak karności, który naraża spokojnych obywateli na niebezpieczeństwo zdrowia i życia.

* Wypadki na kolei. Przedwczoraj na dworcu kolejowym w Chodorowie, przejechał wagon robotnika, zgruchotawszy mu nogę i rękę; pokaleczonego przywieziono tutaj, zkąd do szpitalu tutejszego go odstawiono.

* Zakupno koni. Rumunia, Bawarya i Prusy zakupują u nas w Galicyi konie dla wojska; do Mołdawy odeszło z Tarnopola już do sto koni, do Bawaryi i Prus poszło już kilkadziesiąt sztuk, a zamówiono jeszcze więcej.

* Królowa angielska udaje się dnia 5go b. m. z Londynu do Szwajcaryi. Dzień 6ty t. m. spędzi królowa w Paryżu, a nazajutrz wieczornym pociągiem odjedzie do Szwajcaryi, gdzie incognito, dłuższy czas zabawi.

---

gdy do niego na komisyę zajechali, obdarzał żandarmów cygarami i zamykał oczy na ich umizgi do córek Ryfki i Sary, które nie odpychały czułostek tych zastępców prawa.

Moszko utrzymywał na wszystkie strony korespondencye w swoich nie bardzo legalnych kupieckich interesach, posługiwał się prócz tego tak zwaną pocztą żydowską, która za pomocą budek, jednokonek, wałęsających się szklarzów, przekupniów i innych środków, gęstą siecią łączy wszystkie strony Polski.

Taką to drogą dostał Moszko zawiadomienie o przybyciu Modniarskiego na Krzywulę i polecenie dostarczenia mu pewnych, znających okolice ludzi.

Rzecz naturalna, że sprawa, choć drażliwa pod względem sądowniczym, była zawsze dobrą do wyzyskania.

Więc Moszko ułożył sobie już naprzód plan wyśledzenia tajemnych zamiarów Modniarskiego, i w tym celu wyszukał Kuby i innego górala, którzy całkiem z powodów pieniężnych zależeli od niego.

Kuba był dezerter z wojska, o czem wiedział Moszko; drugi góral, jego towarzysz, umknął z więzienia; obaj wpadli w sieć łaski żydowskiej, których on co chwila mógłby ich zdradzić i oddać władzy, sam mogąc się z tej sprawy wykręcić datkami.

Moszko starał się obu oszczędzać dla siebie, bo potrzebował często podobnych ludzi do wykonywania swych hazardownych planów spekulacyjnych.

Nieudany zamach Modniarskiego, był Moszkowi ze wszystkiemi szczegółami znany. Moszko zacierał ręce z uciechy czując, że trzyma nić całej intrygi w rękach i ma sposobność wyzyskiwania lekkomyślnego i zrujnowanego Modniarskiego.

Przy tej dobrej sposobności wyszachrował od Modniarskiego parkę dobrych koni pod bardzo sprytnym na razie pozorem, że będzie daleko lepiej i bezpieczniej dla własnego interesu i bezpieczeństwa jechać do Lwowa incognito, jakąś najętą furmanką, powracającą pocztą, lub też innym, tym podobnym sposobem.

Gdy Jontek i Bartek weszli do karczmy, właśnie wtedy naradzał się Moszko z ukrywającym się Modniarskim w alkierzu, przystępnym tylko poufnym przyjaciołom arendarza.

Kuba i Wojtek, obaj spólnicy najemni Modniarskiego, spostrzegłszy przez okno zbliżającego się Jontka i Bartka węglarza, uciekli na strych do stajni, nieuwiadomiwszy nawet arendarza o nadejściu niespodziewanych gości.

V.

— „Co za gość rzadki, ale zawsze miły," temi słowy przywitał arendarz wstępującego Jontka do szynkowni, z ostrożnością zamykając alkierz, w którym się ukrywał Modniarski.

— Interes mnie tu sprowadził, chciałbym się od was dowiedzieć, czy można bez obawy kupić konie, które...

— Na moją odpowiedzialność, dobry to interes dla was panie Jontku.

— Tylko żeby nie były kradzione, niechciałbym mieć kłopotów.

— Kradzione? niech Bóg zachowa, ja się w takie interesa nie wdaję, przecież znacie mnie panie Jontek, żyd zakrztusił się przytem, spoglądając badawczym wzrokiem na wyraz twarzy górala. Te konie kupiłem od jednego pana przejeżdżającego, a dobrze za nich zapłaciłem.

— Jaka wasza cena panie Moszku?

— Jak dla was panie Jontek, niech będzie 200 złotych, ale tylko dla was.

— Czy dla mnie, czy dla innego, zdaje mi się, że za drogo. Dam wam bez targu 150 złotych.

Na ostatnie te słowa usłyszano naraz szmer i szelste w alkierzu.

— Ktoś się tam stuka u was w alkierzu, może złodziej wlazł oknem? zauważał Bartek, zbliżając się do drzwi alkierza.

Moszko, widząc to poruszenie węglarza, zastąpił mu drogę.

— To pewnie mój pies.

— Przecież wy psów nie trzymacie?

— Może gęsi, zagadnął zmieszany arendarz.

— Wasze gęsi pasą się pod oknem.

— No, to szczury albo myszy, nie fatygujcie się Bartku, dodał Moszko, lekko odprowadzając węglarza na środek izby.

Jontek, któremu znane było tajne rzemiosło Moszka, zauważył tę niespokojność jego.

Nie dając jednak poznać tego po sobie, rzekł najspokojniej:

— Chodźmy do alkierza, arendarzu, tam wygodnie przy szklance miodu dobijemy targu, a jak mi się zdaje, to i zgodzimy.

— Już się zgodziliśmy panie Jontek, na co to długo rozprawiać. Niech będzie 150 złotych i kwita.

— Dobrze, ale trzeba wypić mohorycz, w alkierzu nikt nam nie przeszkodzi.

— To się tu napijemy, bo w alkierzu żona moja leży słaba.

— Ba, ładna żona z wąsami, odpowiedział Bartek pokazując twarz Modniarskiego, wyglądającą z po nad pieca.

(C. d. n.)

* Z Cieszyna. Kożdy objaw życia narodowego w tym zakątku dawnej Polski zasługuje na powszechną uwagę, szczególnie teraz, gdy Niemcy tak żarliwie szerzą germanizacyę i wymyślają na narodowość polską. Nowym punktem zbornym, około którego grupować się będzie element polski, jest założyć się mające Towarzystwo rolnicze, o którego zawiązaniu „Gwiazdka cieszyńska“ donosi co następuje:

W sprawie założenia Towarzystwa rolniczego dla mniejszych gospodarzy w Cieszynie, zeszło się w sobotę dnia 25. lipca w lokalu Czytelni ludowej przeszło 70 osób. Sekretarz Czytelni, notaryusz p. A. Kotula, przemówił na powitanie gości, i wyraził myśl, iż nam oświaty gorąco pragnąć wypada, gdyż ona jest światłem życia i oraz najskuteczniejszą bronią w walce narodów o byt i przedniość, tak iż narody oświecone, nietylko na polu bitwy się stawają zwycięż-cami, lecz i w pokoju co raz głębiej pomiędzy narody posuwają się, innym żywotne siły odbierając. Niechcąc ginąć, powinniśmy szukać oświaty, inaczej bylibyśmy samobójcami. Cel Czytelni podobnym nazywa mowca do celu zawiązać się mającego Towarzystwa, boć i ono ma działać na oświatę ludu. Wyraża zresztą dobre życzenia, i kończy słowy: Szczęść Panie Boże! — Przemawia potem pan Jerzy Cienciała o potrzebie założenia Towarzystwa rolniczego w Cieszynie dla gospodarzy mniejszych. Przypomina on, iż lud oświeceńszy, jakim częściowo już jesteśmy i w większej mierze stać się chcemy, ma też potrzeby większe, ponieważ wypada byt lepszy upewniać i życie ile można uprzyjemniać; z innej strony, iż powiększone podatki państwowe, nietylko najsilniejszej pracy od pojedynczych gospodarzy, lecz i wzajemnej pomocy wymagają, która się wspólnem pouczaniem i dodawaniem dobrej rady w Towarzystwach rolniczych osięga. W tym celu łączyć się powinniśmy wszyscy, jakiekolwiek nasze wyznanie religijne i polityczne, i czy też jednej lub drugiej narodowości sprzyjamy; dla tego też i Niemiec, choćby do nas po polsku przemówić nie umiał, witany nam będzie, jak skoro się przekonamy, że go dobre chęci pomiędzy nas sprowadzają. Wzywa nareszcie mowca do utworzenia komitetu dla przygotowania statutów, jakie walnemu zgromadzeniu do przyjęcia przedłożyć się mają; za przewodniczącego zaś poleca p. Pawła Wałacha, posła sejmowego, który aklamacyjny wybór przyjmuje. Notaryusz p. Kotula zaś, obejmuje sekretarstwo.

* Rachunki Bolesławity z roku 1867 w 2ch tomach nadeszły już i są do nabycia w księgarni Seyfarta & Czajkowskiego w Rynku Nr. 50 za cenę 10 złr. 80 ct.

* Datki na pomnik w Rapperswyl. W redakcyi złożył na ten cel p. Ludwik Zieliński kwotę 2. złr.; N. N. na dniu wczorajszym 1. złr.; pocztą nadesłał p. J.. z Brodów 3. złr. 70 ct.

Podając to z wyrazem uznania do publicznej wiadomości, donosimy, iż powyższe kwoty odesłaliśmy równocześnie do Wydziału Towarzystwa narodowo-demokratycznego.

* (M) Teatr lwowski w Czerniowcach. (Dokończenie.) Wypada nam wspomnieć również o młodym debiutancie, p. Dobrzańskim. Zaleca go przyjemna powierzchowność, a wyraziste rysy jego, są prawdziwym skarbem w ręku artysty charakterystycznego, jakim p. D. przy talencie swoim niezaprzeczenie być może. Ile mogliśmy poznać p. D., jest na najlepszej drodze, bo pracuje, i pewni jesteśmy, że sumiennie postępając dalej, uzna też niebawem, że druciarz w *Mizantropie i druciarzu* niepotrzebuje być tak mazgajowatym. Naszem zdaniem także i narzecze druciarza wiele szkodzi poważnemu wrażeniu całej sztuki, która dlatego albo z repertoarza całkiem się usunąć, albo cała w czystym polskim języku dawaną być powinna, bo najprzód są druciarze nie Słowacy, np. w Kańczudze, a potem gdyby miasto druciarza Anglik zastał przyjacielem mizantropa, czy także mówiłby po angielsku?

Co do artystek — o pnie Kwiecińskiej już mówiliśmy. Pna K. jest tem godniejszą podziwienia, że rolę Halki bez wzoru sama sobie ukształtowała, i to tak pomistrzowsku, tak rzewnie i prawdziwie, że niemożemy oderwać Halki od pny K. a pny K. od Halki. To też cała postać jej nadto dziewiczej ma wstydliwości, ażeby w *pięknej Galatei* wyglądała lub grała po myśli autora. Bardzo tu sobie dystyngwowańszą część publiczności ujęła pna Rudkiewiczówna. Inteligentna jej powierzchowność — mówiąc po napoleońsku — więcej obiecuje, jak podobna dotrzymać, a więcej dotrzymuje, jak obiecywała. Wykształcenie to pny R. bardzo jej jest na rękę przy zrozumieniu roli; to też w *Rodzinie Benoitów* grała po mistrzowsku, równie dobrze szczycącą się mężem i bez szemranie cierpiącą żonę Pawęży w *Ofiarach*. Głosik jej cichy, chociaż dosyć miły.

Pni. Linkowska jest nieocenioną artystką i tem pożyteczniejszą, że zdaje się posiadać tajemnicę Twardowskiego odmładniania się — ona to bowiem rej wodzi w *Dziesięciu córach*, w *Pensyonarkach*, a hołubca z tym polskim partesem wybija w *Halce* jak nikt. W *Cichej wodzie* grała doskonale.

„Trzy gracye z nad Wisły“ zjednały sobie najpierwsze koło wielbicieli, usprawiedliwiając powyższe miano tak powierzchownością i wdziękiem, jak nierozłącznością, z jaką zawsze i wszędzie do pięknej łączyły się grupy. Pna Romana Popielówna przy pieszczonej swej postaci i prawdziwym talencie w roli naiwnej, jest zachwycającą, *Zbudziło się w niej serce* grała niezrównanie lepiej niż z początkiem sztuki, gdzie jej wesołość była cokolwiek niewesoła. *Gapiątko z St. Cloud* grała doskonale, *Pożar w klasztorze* dał nam także poznać jej głębokie uczucie, a kiedy *czeszka* zaspiewała „Gdy rano sluniczko...“ wtedy benjaminek Towarzystwa, stał się też benjaminkiem publiczności, która dopiero powtórzeniem spiewki uspokoić się dała. Pna Romana ma świetną przyszłość przed sobą...

Sympatyczne bardzo wrażenie zrobiła także pna. Bieńkowska. Posiada ona wielki zasób warunków, zapewniających jej karyerę dramatyczną. Poznawszy ją naiwną w *Posażnej jedynaczce* drżeliśmy o nią w *Cichej wodzie*; wszakżeż wywiązała się z swej roli, o ile tylko jej młodość na to pozwoliła. Przy zamiłowaniu, jakie ma dla sztuki, pod umiejętnem kierownictwem, pna. B. z czasem rolą dramatyczną władać może po mistrzowsku, w czem bardzo usłużną będzie jej postać, zapowiadająca, iż będzie kiedyś wspaniałą. Ostatnia z „trzech gracyj“, świeżuchna akwizycya Towarzystwa, długo niedała nam poznać więcej, jak ujmującą swą powierzchowność. Pna. Józefa Popielówna w *Białej kamelii* mało znaczącą omyłką dała się zniechęcić, z wielkiem naszem ubolewaniem, nie z powodu omyłki, lecz zniechęcenia; widzieliśmy ją bowiem we Lwowie grającą hrabinę z najzupełniejszą swobodą i zrozumieniem. Wszakżeż mistrz ś. p. Nowakowski, debiutując w roli kamerdynera, niepomnę już w jakim dramacie zamiast zaanonsować przybycie królowej, zapomniał, jak to mówią, języka w gębie i ledwie przy pomocy grającego, który jego rolę zmienił w pytanie „Królowa idzie?“ zdobył się na bezprzytomne „aha!“ Niewiemy bowiem, przyczem pna Józefa P. właściwie się zatrzyma, bo podobno i głos dostał się jej w udziale.

Żałujemy, że pny. Góreckiej nie widzieliśmy w jej właściwej roli, gdyż nie jesteśmy w położeniu powiedzieć co o niej. Pna. Wajcówna zachwyciła publiczność przedewszystkiem mazurkiem „Pójdę za mąż,“ który z zapałem przyjęty, dwakroć powtórzony być musiał — głos ma dźwięczny, pełny, szkoły wiele. W rolach chwackich celuje pani Doroszyńska i ma ten wspólny z panem Dębickim szacowny przymiot, że z każdej roli stara się coś zrobić.

Czujemy słuszność wyrzutu, jaki nam w pożegnalnem przedstawieniu *Krakowiaków i Górali* dowcipny wyśpiewał organista:

„Mamałygi jest obficie tu na Bukowinie
Organiście mimo tego jakoś brzuszek ginie.“

Niestety szczupła nasza garstka sercem tylko podjąć was mogła i dzięki wam, żeście łamany z wami chleb przyjęli takiem sercem, jakiem niebogaci wam je podaliśmy. Długo zachowamy was w sercu i pamięci, długo z właściwą żalowi lubością przed wilgotnem okiem przesuwać będzie wianek wspomnień nanizany z przyjemnych i miłych chwil, które waszemu tu zawdzięczamy pobytowi. A teraz w dalszą drogę żegnamy was pożegnaniem Góralów z Krakowiakami: „Bywajcie zdrowi, bywajcie zdrowi!“

---

* Z ogłoszonego właśnie programu podróży towarzyskiej ze Lwowa do Zurychu, dowiadujemy się, iż cena podróży tej (Lwów — Zurych) z powrotem, kosztuje (przy 300 osobach) III kl. 40 złr., II kl. 58 złr.; przy mniejszej liczbie osób—III kl. 50 złr. II kl., 72 złr.

Czerniowce 30. lipca.

(U) Dzisiaj rano artyści sceny polskiej ze Lwowa opuścili nasze miasto. Pomimo bardzo wczesnej godziny, o której ranny pociąg odchodzi, niezwykły ruch ożywiał dworzec kolei; wielu bardzo prawdziwych zwolenników sceny narodowej, odprowadzając grono artystów na dworzec, pragnęli im udowodnić żywe swoje sympatye, o ileby pragnęli dłużej ich zatrzymać, oraz szczere ubolewanie, że ogół publiczności, złożony z najróżnorodniejszych narodowości, nie był w stanie zapełnić o tyle sali teatralnej, aby dochody mogły pokryć koszta, na jakie narażony był szanowny dyrektor, przyjeżdżając z tak licznym i doborowym towarzystwem do miasta naszego.

Za te piękne dźwięki sceny polskiej, za te żywe słowa, które ze sceny przechodziły do serc słuchaczów, za te melodyjne tony „Halki“, które wstrząsały duszę naszą, przyjmij najserdeczniejsze podziękowanie szanowny dyrektorze, i wierzaj, że ogół tych, którzy bywali w teatrze, ceni Twoje szlachetne usiłowania i szczerze boleje, że z powodu żniw w polu oraz pory kąpielowej, najznaczniejsza część polskiej publiczności przybyć nie mogła do Czerniowiec. Przedwczoraj też przy pożegnalnem przedstawieniu, składającem się z komedyi *Zawierucha* i 1. aktu opery *Krakowiacy i Górale*, cała publiczność ciągłemi oklaskami, a w końcu kilkakrotnem wywoływaniem tak dyrektora jako i artystów szczery swój żal z powodu ich odjazdu wyrazić pragnęła.

W dalszym ciągu naszych sprawozdań z przedstawień, podnieść nam należy komedye: *Rodzina Benoitonów*, *Cicha woda brzegi rwie* i *Ofiary*; są to komedye wyborne, a pod względem gry tak oddane, że na najpierwszych scenach śmiałoby wasi artyści wystąpić mogli. W przysłowiu: *Cicha woda brzegi rwie*, gra p. Linkowskiego była tak wystudyowaną, a zarazem naturalną, że wszyscyśmy zapomnieli, że znajdujemy się w teatrze. W *Rodzinie Benoitonów* szczególniej odznaczyli się: pp. Rudkiewicz, Linkowski i pp. Królikowski i Szymański; w *Ofiarach* zaś rolę Golskiego p. Miłaszewski przedstawił z nadzwyczajnym humorem i życiem, jak również p. Królikowski role dobrodusznego męża, za co też publiczność obu tym artystom nieszczędziła oklasków i wywoływań.

W końcu przystępuję do komedyi, czyli obrazku z życia społecznego (jak było na afiszu) pod nazwą *Świętojańskie robaczki*. Obrazek ten napisał oryginalnie Grzegorz Smólski. Dlatego minąłem się z porządkiem przedstawień, gdyż pragnę nieco obszerniej pomówić o tym obrązku.

Pierwsza ta praca zdradza od razu młodego i początkującego autora, budowa sztuki niedokładna, kilka osób, a nawet i scen całkowitych wprowadzonych bezpotrzebnie, wiele wyrażeń jest za nadto dwuznacznych, za nadto wolnych. Co ujdzie w farsie niemieckiej i na scenie niemieckiej, to nie uchodzi w komedyi polskiej; język nasz, mowa nasza, za nadto poważna. podobne wyrażenia nie mile brzmią w uszach naszych. Nie należę wcale do tych, którzy w komedyi pragnęliby samych sentencyj i morałów, które w końcu nie przekonują, ale znudzą każdego. owszem przeciwnie, przedstawiając złe skutki, jakie to złe za sobą pociąga, większy się wywiara skutek gdzie jest światło, muszą być koniecznie i cienie, ale te cienie nie powinny być w farbach zbyt rażących i jaskrawych.

Tak samo wykazawszy cienie trzeba i światło wykazać, wytknąwszy główniejsze błędy chcę i zalety podnieść.

Autor *Świętojańskich robaczków* ma niezaprzeczenie talent pisarski i nie powinien się zrazić krytyką choćby nawet najostrzejszą: humor dowcip i sarkazm, oto jego najważniejsze zalety a szczerze pracując dalej w obranym kierunku, stanie się niezawodnie dobrym komedyo-pisarzem w rodzaju pana Sardou. Oto w krótkości treść obrazku:

Baronowa van der Trawen, mianująca się wdową po ambasadorze Duńskim w Petersburgu, bawi u wód z dwoma córkami, które pragnie wydać za mąż starszą za spanoszonego bankiera Goldmajera, młodszą za literata-bigota; lecz nieszczęściem młodziuchna Kleopatra woli młodego i ładnego oficera od huzarów, bawiącego u wód dla kuracyi niż nudnego i starego autora, ztąd przez swoje wybryki krzyżuje ciągle piękne plany mamy. Niespodzianie do wód przybywa towarzystwo skoczków pod dyrekcyą Maestra Berdo, w którym mniemana wdowa po ambasadorze poznaje swego męża, i w chwili kiedy dowcip mamy zaciera figle córeczki, i obadwa małżeństwa mają już być uwieńczone pomyślnym skutkiem, wejście Maestra Berdo, nadaje niespodziewany zwrot całej sztuce, albowiem ten wyjawia przed całym zgromadzonem towarzystwem, że mniemana wdowa jest jego żoną, którą jako obywatel jeszcze pojął z bardzo nizkiego stanu, a która jego prawdziwą i namiętną miłość odpłaciła najczarniejszą zdradą, albowiem z kochankiem swym podrzuciła fałszowane papiery, politycznie go kompromitujące i denuncyowała w policyi, w skutek czego został skazany na lat 9 więzienia, a przez ten czas luba małżonka przechodząc z rąk, do rąk chciała uwieńczyć dzieło wydaniem swych córek bogato za mąż, i spocząć przy nich po trudach tak burzliwego życia.

Rzecz naturalna, że po podobnem odkryciu widoki małżeństwa rozchwiały się, gdyż bogaty Goldmajer, który wątpliwe swe pochodzenie chciał pokryć blaskiem pochodzenia swej żony, cofa się zupełnie, a młodsza nie czekając nawet tego odkrycia, ucieka z pięknym huzarem, aby się uwolnić od małżeństwa z literatem, a do opuszczonej starszej córki matka kończy sztukę wykrzykiem: „Jesteś młodą i piękną, jedźmy dalej w świat, gdzie nas nie znają, a nie zaginiemy.

Oto z pominięciem drobniejszych i ubocznych scen, jest wkrótkości cała intryga.

Charaktery Goldmajera bankiera, bigota-literata, i starościny. starej dewotki, są prawie kompletnie wykończone, w charakterze młodziuchnej i na pozór niewinnej Kleopatry, pragnęlibyśmy widzieć mniej zepsucia, aby przeciwstawić ją charakterowi starszej siostry.

Akt pierwszy ma wiele życia, humoru i podług mnie najwięcej wartości jako obrazek, albowiem dowcipnie sarkazmem chłoszcze nasze stosunki społeczno-polityczne, oświadczenie się tylko literata, jest cokolwiek za przewlekłe.

W akcie 2gim sceny są naciągnięte i zbyt rażące... nieskończenie moralnemi sytuacyami i wyrażeniami. Akt ten przerobiwszy, usunąwszy z całej sztuki bezpotrzebne dwuznaczniki, możnaby przy tak wybornej grze artystów jaką tu widzieliśmy, komedyę tę i na waszej scenie przedstawiać.

Dwie ważne przyczyny skłoniły mnie do obszerniejszego sprawozdania z tej sztuki.

1. Że jakiekolwiek błędy mieć może ta sztuka, zawsze wielką zasługą jest autora, że napisał po polsku! bo tu niestety! u nas na Bukowinie, gdzie od szkół do domowego pożycia, nie tylko w stosunkach o obcymi, ale ze swoimi, używamy języka niemieckiego, nie wielu już z nas, a szczególniej z obywateli zamieszkałych na wsi, nawet dobrze pisać po polsku umie.

2. Że jako młody człowiek, obywatel, mający byt niezależny, zamiast iść torem innych paniczów i czas trwonić na rozpuście, wziął się do pracy i pióra.

Z tych mianowicie dwóch powodów, poczytujemy sobie za obowiązek, zachęcić do dalszej pracy młodego autora.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 3. sierpnia 1868.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądaj. złr.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	208	75	210	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	185	25	186	25
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	70	78	20
„ „ „ ww. a. (bez kuponu)	74	—	74	50
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	87	40	87	90
Obligi indemnizacyjne galic.	66	80	67	30
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	25	101	25
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissiy	—	—	—	—
„ „ „ „ II. „	88	50	89	25
„ „ lwowsko-czern. I. „	76	25	77	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	35	5	39
Dukat cesarski	5	39	5	44
Napoleond'or	9	8	9	16
Rubel srebrny rosyjski	1	72	1	76
„ papierowy rosyjski	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	67	1	68
Półimperyał rosyjski	9	34	9	42
Srebro	111	—	112	—

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 3. sierpna.

	złr.	kr.
5% Metaliki	58	50
„ z procent. z maja i listopada	58	80
5% Pożyczka narodowa	62	60
Losy pożyczki z roku 1860	85	20
Akcye banku wiedeńskiego	731	—
„ „ kredytowego	212	40
Londyn 10 funtów szterlingów	113	65
Srebro	111	35
Dukat pojedynczy	5	40

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 1. sierpnia. Na targ dzisiejszy spędzono 2868 (1912 galicyjskich) wołów, które płacono po 155 — 247 złr., cetnar po 29.50 — 31.50. W zbożu interesa liche, cena pszenicy i żyta spadła, owies i jęczmień w tej samej cenie jak w zeszłym tygodniu. Pszenicę płacono 5—5.40, żyto 3.50, jęczmień 3.00, owies 1.72—1.96 złr. za miezzycę.

— Upały dokuczliwe są panującą plagą tego roku w całej Europie — przezco żniwa przyspieszone pomimo urodzajów ogólnych, rokują małe korzyści. Palące słońce wysusza ziarno a trawy i słomy szczupłe i zwiędłe opadają. Najsilniejsze gorąca doskwierzają we Francyi tak, iż od lat 40 niezapamiętają podobnych. W Paryżu skwar słońca i raptowne burze z piorunami i ulewami są na porządku dziennym. Gorąco dochodzi 40 stopni, Reamura wyrównywająca upałom w Senegalu, przezco liczne słabości się mnożą. W Anglii owej zwykle chłodnej i mglistej krainie pojawiło się prócz moskitosów indyjskich roje motyli, grożąc pozostawieniem niszczących gąsienic. Naweż lodowata Rosya uskarża się tego roku na ogromne upały, które doprowadzają do pożaru lasów i torfu w okolicy Petersburga.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 2. sierpnia.

PP. kr. Baworowski J. z Kopyczyniec, Bołoz-Antoniewicz A. z A. z Skomoroch, Jabłoński Ł. z Rosyi, Mendel W. z Tarnopola, Teodorowicz L. z Medyni, hr. Łączyński J. z Stojanowa, dr. Dylewski M. z Rolowa, Kołakowski W. z Kozówki, Szumlański M. z Krzywego, Załęski W. z Rosyi, br. Türcke P. z Saksonii.

WYCIĄG z RACHUNKOW
Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń od ognia i gradu
w KRAKOWIE,
za czas od 1go Maja 1867 do 30go Kwietnia 1868 r.

A. DZIAŁ OGNIOWY:
Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1867.

Przychód.

		zł.	kr.
W r, 7 wydano polic 42.637 któremi ubezpieczono wartość	zlr 95,267,766		
Unieważniono „ 3.269 „ „ „	„ 6,880.721		
Pozostało ważnych „ 39.368 „ „ „	„ 88,387.045		
Z ubezpieczeń roku 6go przeszło wartości ubezp. na rok 7y	„ 50,400.482		
Razem	„ 138,787.527		
Do zamknięcia roku wyszło z ubezpieczenia	„ 85,847.423		
Zostało w zabezpieczeniu na rok 8y	„ 52,940.104		
Przeniesienie zaliczek z roku 6 po strąceniu stornów	Zlr. 168.712 c. 96		
Zebrano zaliczek w roku 7ym „ „ „	„ 665.399 „ 38		
Razem	„ 834.112 „ 34		
z tego należy potrącić zaliczki na pokrycie przechocych ubezpieczeń na dalsze lata	„ 192.610 „ 36		
Zostaje zaliczki na rok 7my		641.501	98
Procenta od gotówki tegoż funduszu i od meksli		8.947	19
Fundusz zachowany na nituregołowane szkody z roku 6go		17.697	74
Zwrot kosytów administracyi z działu gradowego . . .	Zlr. 8881 c. 50		
z tego wypłacono remuneracyi urzędnikom za prace w dziale gradowym stósownie do uchwały Rady Nadzorczej	„ 6265 „ 10		
Pozostało na pokrycie retzty kosztów adm. gradowych		2.616	40
Razem . . .		670.763	31
Z ogólnego przychodu odpada:			
Prowizya agentów		50.004	10
		620.759	21

Rozchód.

		zł.	kr.
Wynagrodzenie za szkody z roku 7go	Zlr. 266.415 c. 25		
Koszta ratunku i likwidacyi.	„ 7.918 „ 74	274.333	99
Fundusz zachowany na szkody nieuregulowane z r. 7go	„ 39.037 „ 22		
Towarzystwa kontr-asekuracyjne pokryć mają . . .	„ 9.490 „ 81	29.546	41
Wynagrodzenia za szkody z roku 6go	„ 29.387 „ 67		
Zwrot od towarzystw kontr-asekuracyjnych	„ 12.361 „ 6	17.026	61
Pozostawiono fundusz na dalsze uregul. szkód z r. 6go		335	—
Premia za kontr-asekuracye	„ 198.897 „ 55		
Zwrot od Towarzystw kontr-asekuracyjnych za szkody uregul. i prowizye (prócz wyżej wskazanej sumy zwrotu przy szkodach nieuregulowanych z r. 7go	„ 122.197 „ 35	76.700	20
Na umorzenie kosztów organizacyi innych prowincyi		4.775	3
Pensya Kuratora		2.800	—
Pensya Dyrektorów, urzędników i sług		45.179	86
Koszta lokalu na bióra Dyrekcyi i trzech Reprezentacyj		3.665	82
Portorya Dyrekcyi, Reprezentacyj i agentów		8.021	90
Koszta podróży Dyrekcyi i Reprezentacyj		1.813	62
Koszta podróży Członków Rady nadzorczej na posiedzenie Majowe i Listopadowe 1867 i najem sali na Zgromadzenie ogólne		1.160	62
Zapomoga wdowie po urzędniku przyznana przez Radę Nadzorczą		500	—
Zapomoga przyznana niższym urzędnikom przez Radę Nadzorczą za sześć miesięcy z tytułu drożyzny rónnież udzielone przez Radę Nadzorczą remuneracye i subwencye		5.081	85
Koszta papieru, druków, ksiąg, opłat, światła i t. p. potrzeby bióra, prenumerata czasopism, inserata, liberya woźnym, noworoczne i t. p. wydat.		9.281	88
Koszta prawne		175	67
Koszta utrzymania ochotniczej straży ogniowej		207	2
Odpis 5% z wartości mebli i narządów		262	95
Niezrealizowane zaległości		1.168	76
		482.037	19
Czysta pozostałość z roku 7go 21[624] %		138,722	2
		620.759	21

Powyższą pozostałością rozporządziło Zgromadzenie Ogólne jak następuje:
a) Do zwrotu Członkom 20% zlr. 128.300 c. 40
b) Na fundusz rezerwowy 1[624] % „ 10.421 „ 62 zlr. 13.7822 c. 2

Stan funduszu rezerwowego ogniowego:

Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku 6go		zlr. 306.916 c. 3
Zebrano dla funduszu rezerwowego w roku 7ym:		
10% od zaliczek (§. 71) i nieodebrany zwrot z roku 6go (§. 52)	zlr. 32.010 c. 45	
5% wpływ ze szkód	„ 11.692 „ 55	
Procenta z lokacyi gotowizny	„ 15.868 „ 60	
Zysk na subskrypcyi akcyi kolei Karola Ludwika z II. emissyi	„ 445 „ —	
Przekazana kwota z pozostałości funduszu asek.	„ 10.421 „ 62	
1/3 części zysku Kasy Oszczędności z r. 1866	„ 31 „ —	„ 70.469 „ 22
Majątek funduszu rezerwowego z końcem roku 7go		zlr. 377.385 „ 25

Lokacya majątku funduszu rezerwowego.

A. Fundusz ulokowany

	wartość nom. w. a.	kupna
203 sztuk akcyj Karola Ludwika po cenie kupna	42.630	zlr. 39.101 c. 75
4 „ „ użytkowania dywidendy tejże kolei	—	„ —
Listy zastawne gal. Towarzystwa kredytowego Nom. war. w. a.	85.000	zlr. 65.355 c. 54
Obligacye indem. gal. mon. konw. 34000 „ „ „	35.700	„ 25:349 „ 40
„ pożyczki zagranicznej z r. 1864 „ „ „	8.000	„ 6.595 „ 24
Obligacye pożyczki loteryjnej z r. 1860 Nom. war. w. a. . .	2.000	„ 1.956 „ 64
Obligacye pożyczki głodowej galicyjskiej Nom. war. w. a. . .	61.500	„ 61.214 „ —
Akcye banku hip. gal. 760 sztuk Nom. war w. a.	60.800	„ 60.800 „ —
Listy zastawne gal. banku hip. Nom. war. w. a.	37.900	„ 34.514 „ —
Akcye pierwszeństwa kolei L. Czern. II. Em. Nom. war. w. a. .	9.000	„ 7.665 „ —
Razem . .	342.530	„ 302.551 „ 57 *)
W meblach i narządach bióra		„ 4.988 „ —
		„ 307.539 „ 57
B. Fundusz tworzący się, który w swoim czesie odpowiednio do uchwały Rady nadzorczej ulokowanym zostanie . . .		zlr. 69.845 c. 68
		zlr. 377.385 c. 25

*) Wartość papierów publ. wedle kursu 30. Kwietnia 1868 roku wynosi zlr. 288.035

B. DZIAŁ GRADOWY:
Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1867.

Przychód.

		zł.	kr.
W roku 1867 wydano polic 1.658, któremi nbezpieczono	zlr. 7,196.202		
Zebrano zaliczek		136.603	97
Procenta od gotówki i weksli		2.541	86
Opłata na portoryę i stemple		1.377	16
Fundusz na prowizye od wypłaty zwrotu		764	04
Razem . . .		141.287	03
Z ogólnego przychodu odpada prowizya agentów		7.977	49
		133.309	54

Rozchód.

		zł.	kr.
Wynagrodzenia za szkody	zlr. 78.474 c. 37		
Koszta likwidacyi	„ 4.125 „ 82	82.600	19
Premia za kontr asekuracye	„ 43.956 „ 77		
Zwrot od kontr-asekuracyi za szkody i prowizye . . .	„ 31.967 „ 39	11.989	38
Koszta administracyi		8.881	50
Prowizya agentów od wypłaty zwrotu		731	77
Razem		104.202	84
Czysta pozostałość 21 3/10 %		29.106	70
		133.389	54

Powyższa pozostałość rozdziela się w myśl statutu jak następuje:
a) Połowa na fundusz rezerwowy . zlr. 14. 553 c. 35
b) z drugiej połowy:
1. 10% zwrotu Członkom . . zlr. 13.660 c. 40
2. 6% prowizyi agentom od zwrotu „ 819 „ 62
3. Ułamek pozostały na fund. rezer. 73 „ 33 „ 14.553 „ 35
29.106 „ 70

Fundusz rezerwowy działu gradowego:

Majątek tego funduszu wynosił z końcem roku 1866.		zlr. 39,258 c. 05
W roku 1867 zebrano: 2% od zaliczek na fun. rez.	zlr. 2,738 c. 91	
5% od wypłaconych szkód.	„ 4,004 „ 85	
Procenta funduszu rezerw. i niepodniesiony zwrot z r. 1865	„ 1,865 „ 12	
50% z pozostałości fund. asek.	„ 14,553 „ 35	
Ułamek % „ „ „ „	73 „ 33	23,235 „ 56
Majątek funduszu rezerw. z końcem roku 1867.		62,493 „ 61

Lokacja tego funduszu.

Listy zastawne gal. Tow. kredyt. Nom. w. a.	16,000	zlr. 12,037 c. 50
„ „ „ banku hipot. „ „	20,000	„ 18,800 „ —
Akcje pier. kolei Lwow.-Czern. I Em. „	35,400	„ 30,576 „ 15
Razem . .	71,400	„ 61,413 „ 65*)
Do ulokowania		„ 1,079 „ 96
		„ 62,493 „ 61

*) Wartość papierów publ. wedle kursu 31 Paźdz. 1867 wynosi zlr. 61,770.

Kraków 30. Października 1867.

H. Wodzicki Dyr. I. — **W. Biesiadecki** Dyr. II. — **H. Kieszkowski** Dyrek. referent. — **Edward Kandler** Szef rachunkowości.

W dowód zgodności z rachunkami

Piotr Moszyński Członek Rady Nadz. — **J. A. John** C. R. N. — **Teod Baranowski** C. R. N.

Kraków dnia 30. Kwietnia 1868 r.

H. Wodzicki Dyr. I. — **W. Biesiadecki** Dyr. II. — **H. Kieszkowski** Dyr. referent. — **Edward Kandler** Szef rachunkowości.

W dowód zgodności z rachunkami.

Kraków dnia 4. Czerwca 1868 r.

Eustachy Rylski Czł. Rady Nadzor. — **Bojomir hr. Starzeński** Czł. Rady Nadzor. — **Ludwik Szumański** Członek Rady Nadzor.

804 3—3

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow." Dr. H. Jasieńskiego.